

PRENUMERATA:

rocznie K. 8—
 półrocznie K. 4—
 kwartalnie K. 2—
 numer pojed. 40 h.

Cena inseratów jedno-razowo:

cała str. K. 32—
 1/2 „ K. 16—
 1/4 „ K. 8—
 1/8 „ K. 4—

Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.

Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD

POCZTOWY

**NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW,
 OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES

Redakcyi i Administracyi:
 Kraków, fach pocztowy.

Tajemnica autorska ściśle
 zastrzeżona.

Rękopisów się nie zwraca.

Anonimy
 nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej
 i lwowskiej grupy Centr.
 Związku otrzymują „Prze-
 gląd poczt.” bezpłatnie.

Nr. 15.

Kraków, dnia 1 sierpnia 1912.

Rok III.

Nasze zadania!

Na obszarze naszego życia publicznego od pełnego czasu zapanowały lepsze stosunki.

Część kolegów energiczniejszych i chętnych zrozumiała cel i zadanie, poświęcając się pracy społecznej. Zrozumieli, że my rozsiani po wszystkich zakątkach kraju, a stykając się każdej chwili z masami ludu, z którym wspólnie pracujemy i żyjemy możemy odegrać ważną rolę w ciągłym przeistaczaniu się życia politycznego naszego społeczeństwa.

Do pełnego jednak urzeczywistnienia naszych zadań potrzeba nam wytrzymałości, hartu duszy, umiejętności, solidarności i zgody. Nie możemy zapominać o tem, że siła spoczywa w jednolitej i karnej organizacji, której hasłem winno być „wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich“.

My jako obywatele kraju i państwa, płacąc podatek krwi i mienia mamy pełne prawa brać udział w życiu publicznem, a nawet obowiązek choćby z tego tytułu, że jesteśmy na posterunkach, gdzie ludność potrzebuje naszej pomocy, a nawet domaga się jej od nas.

Z drugiej strony nie możemy zezwolić na demoralizację nieświadomych mas, które wicherzyciele i płatni agitatorzy polityczni prowadzą na manowce, gwoli zaspokojenia swoich ambicyjek i korzyści osobistych.

Minęły już te czasy, kiedy nasi Koledzy w pojedynkę temu lub owemu kandydatowi na posła szli z pomocą, albo tej lub owej partyi oddali swoje usługi, z których nie tylko nasz stan, ale i kraj żadnych korzyści nie odniósł.

Przekonaliśmy się, że na niczyją pomoc liczyć nie możemy, lecz tylko na swoją własną.

W tym celu musimy przystąpić do akcji około stworzenia własnej samodzielnej polityki krajowej, na której czele stanąby komitet krajowy z przyboczną radą.

Uczucia narodowe mają być wzajemnie uszanowane — i w programie zagwarantowane.

Powołana do życia organizacja społeczno-polityczna na podstawie zatwierdzonego programu przez radę przyboczną kierować będzie odtąd akcją poli-

tyczną w kraju i zajmować odpowiednie stanowisko wobec innych stronnictw politycznych, — jak niemniej podczas wyborów starać się przeprowadzać własnych kandydatów do Rady państwa i Sejmu.

Skupieni pod jedną organizacją jako świadomi obywatele i karni żołnierze zwyciężyć musimy.

Staraniem naszym niechaj dalej będzie doprowadzenie do skutku połączenie się w jeden związek społeczno-polityczny z nauczycielstwem ludowem i inteligencją miejską i małomiaszczkową.

Dajmy dowody, że jesteśmy świadomymi obywatelami i z pełnem zaparciem się przystąpmy do urzeczywistnienia naszych zamiarów, pierwsi stańmy w szeregach nad odrodzeniem ruchu ludowego.

Proponujemy w jak najkrótszym czasie urządzić zjazd delegatów i mężów zaufania w Krakowie, który będzie miał zadanie powołać do życia nową organizację społeczno-polityczną.

Wyjaśnienia i informacje w tej sprawie udziela chętnie Redakcyja, do której prosimy się odnosić celem ustalenia terminu zjazdu i treści wniosków.

Homo.

I nadszedł dzień!!

Nawoływania do koalicji wszelkich organizacji zawodowych pocztowych, powtarzane na szpaltach wszystkich pism zawodowych, odbiły się głośnym echem w całej Austrii.

Za słowami poszły czyny w ślad! — Grupy wszystkich organizacji pocztowych centralnych, rozsiane po wszystkich krajach, doszedłszy do przekonania, że wobec negatywnego stanowiska rządu dla całego kompleksu postulatów urzędnictwa i służby uchwalonych przez parlament, jedyną zaważyć mogącą siłą jest koalicja, postanowiły przyspieszyć ją. Na gruncie wie-deńskim, chociaż oddano rację potrzebie koalicji, zawarcie jej faktycznie szło po grudzie. Grupy przeto wszelkich kategorii funkcjonariuszy pocztowych porozumiały się z sobą, odbyły posiedzenia, omówiły wspólny wszystkim jeden program, obejmujący postu-laty wszystkich kategorii i zawarły koalicję u siebie, z żądaniem definitywnego podpisania jej przez prezydya we Wiedniu z terminem do 30 sierpnia b. r.



KOLEDZY!

**Jednajcie nowych Członków Organizacyi!
 Pamiętajcie o Funduszu prasowym! — —**



I Galicya, która pod względem organizacyjnym nie ustępuje już dziś w niczem innokrajowym, zacieśniła u siebie węzły koalicji.

Donoszą nam ze Lwowa, że na skutek odezwy głównego komitetu koalicyjnego Bodenbach-Tetschen-Karlsbad, reprezentującego „Postbeamtenverein“ „Reichsbund“ (Wyłączna organ. pocztowa Niemców) Centr. Związek pocztmistrzów i ekspedyentów, Centr. Związek adjunktów, oficyantów i aspirantów i Państwowy Związek Służby zawiązał się komitet koalicyjny we Lwowie.

Delegaci miejscowej Grupy c. k. urzędników pocztowych, Gal. Grupy Centralnego Związku c. k. pocztmistrzów i ekspedyentów, Kraj. Grupy Centralnego Związku c. k. adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych, Lwowskiego stow. oficyantek „Schronisko“ (organizacja dla budowy wspólnego domu) i miejscowej Grupy państwowego związku Służby odbyli 21, 22 i 23 lipca wspólne posiedzenie, na których powzięto jednomyślną uchwałę połączenia i przyłączenia się do akcji grup pobratymczych.

Posiedzenie koalicyjne odbyło się również w Krakowie z udziałem „Grupy miejscowej c. k. urzędników poczt, Grupy miejscowej Maturantów poczt, mężów zaufania Gal. Grupy Centr. Związku pocztmistrzów i ekspedyentów, Krakowskiej Grupy Okr. Centr. Związku c. k. Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów poczt, i miejscowej Grupy państwowego Związku służby.

Oba powyższe ciała koalicyjne uchwały odpisy protokołu przesłać do wszystkich pokrewnych Grup oraz do swych Centrali z żądaniem bezwzględnego zrealizowania idei koalicji na gruncie wiedeńskim.

W rozwoju ducha organizacyjnego postąpiono olbrzymi krok naprzód. Dokonano dzieła, które jednoczy nas w walce opartej na jednym programie, dzieła, które winno nas zbliżyć bez uprzedzeń, zwłaszcza na prowincyi, gdzie remanencye biurokracyzmu

aż w monstualnie głupi sposób duszą każdą myśl postępu.

Niechaj każdy z nas stanie się pionierem koalicji, niechaj dla niej pracuje, bo z takiej pracy zjednoczonej czerpie światło jutrzeńka siły, bo z niej zrodzi się czyn — zwycięstwo!
Lex.

W sprawie „Domu Zdrowia“ w Zakopanem.

W ostatnich czasach pojawił się projekt p. kol. Worka w sprawie założenia „Domu Zdrowia“ w Zakopanem. Projekt ten niemile mnie zdziwił, bo jeszcze w pierwszych dniach maja zwierzył mi się poufnie p. kol. Worek, że urzędnicy pocztowi w Zakopanem powzięli plan założenia tamże ogólnego domu zdrowia dla pocztowców tak dla urzędników jak i służby pocztowej; następnie kwestyę tę mieli poruszyć we wszystkich czasopismach pocztowych i wezwać naszą organizację do zajęcia się tą sprawą. Myśl jest istotnie wielka i wszędzie wśród kolegów spotykała się z ogólnem uznaniem.

Tymczasem projekt ogłoszony p. kol. Worka zupełnie zgadza się z tem, o czem swego czasu doniósł mi kol. Worek. Przedewszystkiem miał być to dom ogólnie pocztowy, a więc nie tylko urzędniczy ale także i służby pocztowej. Na zapytanie dlaczego p. kol. Worek zmienił projekt otrzymałem bezwzględną odpowiedź, że pod wpływem p. Vlaska oficyała poczt. z Zakopanego, który jest inicjatorem tej myśli zmienił go, chociaż sam jest zwolennikiem założenia domu ogólnie pocztowego. Nie chcę na tym punkcie polemizować z inicjatorami tej myśli, gdyż zdaniem mojem polemika taka wcale nie przyczyniłaby się do szybkiej decyzji, rozstrzygnięcie tej zasadniczej sprawy pozostawiam ogółowi kolegów, sądząc jednak, że separatyzm jest niczem nieuzasadniony. Ważniejszą rze-

POWITANIE*).

(Urywek z życia pocztowców).

Już zabłysł piękny majowy dzień. Na wschodzie rozlały się promienie różowego światła. Równocześnie ozwał się rozhovor ptasząt i zbudził na poblizkiem gnieździe bociany, które klekotaniem wyběbniły modlitwę poranną i uleciały w pole. Wreszcie słońce wychyliło się z nad lasu i odbiło tysiącem promieni w pozłociste kopule kościoła i białych blachach domów miasteczka. Na wieży zadzwieczał dzwonek na „Anioł Pański“. Głos dzwonka płynie po sadach, łąkach, łanach zbóż i odbija się echem o mur lasu, łamie na gałęziach drzew i ginie w ich głębi. Co za czar, co za potęga, kiedy przy drżących blaskach wschodzącego słońca, na tle majowej zieleni i kwiatów dzieło kultury ludzkiej, głos dzwonka łączy się z muzyką natury — śpiewem ptasząt w jedną harmonię. Bocian jedyny znawca nie szuka łupu, tylko wsparł się na jednej nodze nad brzegiem rzeczki; głowę wznosił do góry i zdaje się być pograżonym w głębinach błękitu i marzyć o minionych dniach nad brzegami Nilu. — W tem zaszeleściło coś na wązkiej ścieżynie pomiędzy

rzeczką a zaroślami. — Bocian przerwał piękne sny, zwrócił niespokojnie głowę w tę stronę i uleciał. —

Z za krzaków wychyliła się dorosła dziewczyna i wrywała kwiaty ze żyta. — Wyniosła jej postać w bieli, z kasztanowemi włosami ujętymi we dwa sploty, u których powiewały niebieskie wstążeczki, zdawała się pływać wśród zieleni, jak rusalka. W ręku trzymała spory pęk kwiatów i ogładała się trwożnie na wszystkie strony. Na drodze koło żyta rozległy się głosy. Dziewczyna stanęła. Blaski słoneczne odbiły się o jej różową twarz i tak stała na tle zieleni z rozchyłonymi usteczkami, z pękiem maków i bławatów w białem ubraniu, jak królowa wiosny. Na ścieżynie pomiędzy łanem żyta a rzeczką ukazało się kilka wieśniaczek, które spieszyły na „wotywę“. — „Niech będzie pochwalony“ — odezwała się głosy — „Na wieki wieków“ odpowiedziała dziewczyna i rozumiała, że czas już powracać, więc pośpieszyła za wieśniaczkami do domu, który stał opodal na końcu ulicy. —

Pan Władysław przybył dopiero wczoraj do miasteczka granicznego po ciężkiej chorobie. — Wstał wcześniej i postanowił udać się do kościoła. Wprawdzie był przez pewien czas obojętnym pod względem religii, ale w ciężkich próbach życia poznał, jakim skarbem jest wiara. — Na wyobraźnię jego działały obrzędy religijne. — Poszedł więc na ranną. Nie lubił gwaru, sztuczności, konwenansu, jaki się później gromadził

*.) Redakcja zastrzega sobie najściślej wszelkie prawa autorstwa, ponieważ niniejszy urywek jest niejako szkicem do utworu literackiego o większych rozmiarach. —

czą jest kwestya, kto ma właściwie sprawą tą zajmować się.

Pan Vlasek w projekcie swym tłumaczy się dość ogólnikowo. — Z wywodów Jego dość łatwo wywnioskować, że według Jego zdania wystarczy komitet założony wśród grona urzędników poczt. w Zakopanem.

Na jakich danych oparł p. Vlasek takie rozumowanie trudno się zaiste domyśleć. Sprawą obchodzącą ogół pocztowców w Galicyi może zawiadować grupa ludzi będąca wykładnikiem myśli tego ogółu t. zw. komitet, w którym każda grupa miałaby swego przedstawiciela. Siedzibą takiego komitetu, może być jedynie taka miejscowość by komitet i porozumienie mogło być bezpośrednio i w każdej chwili. W Zakopanem powstałby komitet ściśle wykonawczy. Inaczej sprawę utworzenia komitetu nie da się pojąć. Nie wiem bowiem czy znalazłaby się taka grupa wśród nas, któraby chciała wziąć na siebie zobowiązania moralne i finansowe nie mając wpływu i ewidencji na tok spraw.

W końcu muszę jeszcze dodać, że pod względem pokrycia finansowego powyższej instytucji p. Vlasek jest zanadto wielkim optymistą. Liczyć na to, by wszyscy urzędnicy bez wyjątku dobrowolnie się opodatkowali 1 kor. miesięcznie, co więcej by wszyscy regularnie płacili jest niemożliwym. Sumę podaną przez p. Vlaska zredukujemy do połowy. — Pokrycia również szukać musimy w większej subwencji i innych podobnych źródłach, n. p. każda poszczególne grupa mogłaby przeznaczyć na ten cel pewną kwotę, dlatego według mego zdania najlepszą byłoby rzeczą, by na czele ogólnego komitetu postawić jakąś wpływową i wybitną osobistość. Takie jest moje zapatrywanie na sprawę założenia domu zdrowia w Zakopanem. Zastrzegam się, że nie było celem moim dotknąć p. kol. Worka i p. Vlaska, owszem jeżeli tylko poszczęści się nam założyć podobną humanitarną instytucję, to lwia część zasług leżeć będzie po

stronie kolegów w Zakopanem, a przede wszystkim p. Vlaska i kol. Worka, którzy pierwsi tę myśl rzucili i wytrwale dążyli do jej zrealizowania.

Z. Z.

Pod adresem JWP. Prezydenta.

Imieniem kilkudziesięciu Kolegów, którzy żalą się, że ich podania o zamianę miejsc służbowych od szeregu miesięcy leżą w Dyrekcji niezafatwione, stosuje Redakcja gorącą prośbę, aby JWP. Prezydent raczył spowodować przyspieszenie ich zafatwienia. Nie chcemy sądzić, aby sprawy te, które nietylko szkody rządowi nie przynoszą, ale przeciwnie pożytek, a dla dotyczących są doniosłej wagi, miały spotykać się ze złą wolą. Kładziemy to raczej na karb przeciżenia prezydium, które zastrzegając sobie prawo decyzji w najdrobniejszych sprawach zbyt jest obciążone administracją. Mamy nadzieję, że prośba nasza niniejsza znajdzie jeżeli już nie szybkie zafatwienie sprawy przeniesień, to przynajmniej, zaliczone one zostaną do „średnio-pilnych“ i doczekają się zrealizowania.

Pan dyrektor Kmietowicz urządzuje.

Jeszcze nie przebrzmiało echo smutnego wypadku zasuspendowania ofic. Hellera przez kontrolora Salzmana za rzekome wykroczenie przeciw subordynacji, aż oto nowy prawie że analogiczny wypadek wstrząsnął wszystkich do głębi. Oto tenże sam kontrolor raportuje 16-tu urzędników za rzekome złamanie subordynacji, polegające na tem, że mieli o przepisanej godzinie (t. j. o 11 godz. w nocy) skończyć swą czynność urzędową, wbrew rzekomemu z jego strony rozkazowi, aby nadal w służbie zostali, a dyrektor Kmietowicz, który z góry całe to zajście zainscenizował, sprawę tę, jako czyn karygodny kwalifikuje, a popie-

w kościele. Lubił prostotę — podobał mu się lud, jego szczerść. Wszedł do kościoła, kiedy ksiądz rozpoczął mszę. —

Widok twarzy wieśniaczych, czerstwych i rumianych, to znów ogorzałych i pooranych od trudów i znojów, a tchnących prawdziwym życiem, podziały tak silnie na jego wyobraźnię, że zamiast się modlić, począł marzyć. Dźwięk organów i lud przypomniały mu jego lata chłopięce. Stawały żywo przed oczami i ranne zorze i wschód słońca w lecie i lasy i pola wreszcie pierwsza miłość ku Oldze, tak piękna i tak idealna bez pożądań, bez wyobrażeń o życiu. Jej zawdzięcza swój pociąg ku dobru, ku pięknu. Ale on, jako nieszczęśliwy chłopiec, syn biednych rodziców nie śmiał się nawet zbliżyć do pięknej jedynaczki.

Nie wiedział, że dziewczynka była mu wzajemną. Ona była dla niego od tego poznania tylko gwiazdą przewodnią. Jej cudowna postać jasnowłosa o niebieskich oczkach przyświecała mu odtąd zawsze i wszędzie. Dla niej pracą postanowił wybić się wśród ludzi. I pomimo przykrych stosunków swej rodziny wymógł płaczem, że go oddano do szkół. Rzucił się z zapałem do nauki, zwrócił od razu na siebie uwagę profesorów, pozyskał sympatyę kolegów. Ta jednak wyjątkowa praca wśród lichych warunków utrzymania, podkopała jego zdrowie. Nie zwracał jednak uwagi, bo nagrodą za trudy była dla niego Olga.

Stosunki rodzinne stawały się coraz gorsze, siły

jego słabły coraz bardziej. Wprawdzie lekarz orzekł, że to jest stan przejściowy, z nadmiaru nauki, ale on czuł, że dzieje się z nim coś bardzo złego. Jedyłą nadzieją, jedyną osłodą dla niego była odtąd modlitwa.

Ach ileż godzin przekleślał w kaplicy przed obrazem Matki Boskiej, zatopiony w modlitwie i łzach, kiedy inni współtowarzysze spędzali ten czas na zabawach i przyjemnościach. Wyciągał ręce i błagał o litość, ale przed sobą widział tylko kamienny posąg i słyszał żałosne westchnienia.

W końcu zwątpił o wszystkim. Koledzy poczęli się od niego odsuwać. Ci, których jego powodzenie niepokoiło, poczęli mu szkodzić. Bo świat jest wielbicielem siły! Gnie się przed nią, a pogardza słabością i pomiata ludzkim cierpieniem. —

Nieszczęśliwy młodzieniec czuje, że ten stan doprowadzi go wreszcie do czegoś niespodziewanego. Boi się tego i ustępuje ze szkoły.

Na razie znajdzie schronienie u rodziny. Z kolegów nikt nie pozostał mu przyjacielem. Najwierniejsi usunęli się. Inni stali się odtąd wrogami. Rodzina przyjęła go przychylnie. Później jednak, zaniepokojona pogłoskami rozsiewanymi przez nieżyczliwych, poczęła się źle z nim obchodzić. I oto w takiej sytuacji spotyka go jeszcze jeden przyjaciel nieszczęry i wyrwał mu dość łatwo religię. Pobyt dla niego w domu rodzinnym stał się nie możliwym. Uchodzi więc. Ale

rany w tej kreciej robocie przez swego przyjaciela ńadk. Salitermana ściąga z urzędnikami tendencyjne protokoły i zbałamuciwszy w ten sposób Dyrekcyę doprowadza do wytoczenia tymże śledztwa dyscyplinarnego. Tu zaznaczyć trzeba, że służba na poczcie Lwów 2 nie ma sobie równej, w całej Austrii! Turnus, któryby nakładał na funkcjonaryusza państwowego obowiązek pełnienia służby, i to służby bardzo ciężkiej, od godz. XII-tej do 11-tej w nocy (północ) lub też od godz. VII³⁰ do XII w południe i tego samego dnia (ciąg dalszy) od 6-tej godz. po poł. do VII³⁰ rano (noc) (takich północy jest 6 z rzędu w tygodniu) jest prostem maltretowaniem ludzi. Człowiek, który miał czoło taki turnus ułożyć, narzucać go urzędnikom i doń zmuszać, jest człowiekiem niesumiennym i pozbawionym wszelkich uczuć ludzkości, jest wprost wrogiem urzędnika. A taki turnus ma spedycya Lwowa 2, taki turnus odważył się ułożyć znany kompozytor „brudnych spraw pocztowych“, benjaminek Dyrekcyi, naczelnik tegoż urzędu p. Michał Kmiotowicz, a c. k. Dyrekcyja, ze swym prezydentem na czele który tak słodko rok temu na swem przywitaniu do wpatrzonych weń jak w gwiazdę Messyasza urzędników przemawiał, a oficyantom miał nawet oświadczyć, że sprawa ich leży mu specjalnie na sercu, ten złotousty prezydent taki rozkład służby sankcyonuje, taką nikczemną politykę dyr. Kmiotowicza aprobuje. Wie on dobrze (lecz nie chce wiedzieć), że służba na dworcu przechodzi ludzkie siły, że powoduje ferment i niezadowolenie i że prędzej czy później musi doprowadzić do kryzysu, mimo to głuchy jest na wszystko, ignorując pisemne czy to ustne przedstawienia w tym kierunku. Więc czy dziwić się, że ten dyr. Kmiotowicz (człowiek zresztą prosty, nie inteligentny, nadający się raczej na czynownika rosyjskiego niż na przewodnika personalowi ludzi inteligentnych) mając takie placet dyrekcyjne — robi co mu się żywnie podoba, a będąc z natury człowiekiem absolutnym, zarozumiałym

i złośliwym, uważa niezadowolenie personalu za kaprys, wszelką tegoż akcyę o poprawę tych nieznośnych stosunków paraliżuje, kwalifikując ją przed Dyrekcyą jako bunt komplot i t. p.? Wtóruije mu w tej nieczej robocie jego nadworny doradca, znany Judasz pocztowy wicedyr. Dyduszyński. Używają oni wszelkich środków, aby zmusić personal do wykonywania ich zarządzeń (które im dyktuje głupota i złośliwość)! By zaś na się nie zwrócić całego odium personalu używają do przeprowadzenia swych planów ludzi słabego charakteru, łatwowiernych, w rodzaju wspomnianego powyż. kontrolora. I nie dość na tem, że samo pełnienie służby od godz. XII do 11 w nocy jest forsowaniem sił ludzkich, usiłuje p. dyrektor narzucić jeszcze to, aby służba północna trwała nie do 11 godz. w nocy, lecz tak długo, jak tego rzekomy interes (!) służby wymaga. I odgrywa on komedye na wzór rosyjskiej prowokacyi! Oto inspekcyonując spedycyę (10 razy na godzinę) głośno zapowiada obecnym, że ich obowiązuje turnus umieszczony na ścianie, według którego mają pełnić służbę od XII w poł. do 11 godz. w nocy, poufnie zaś nakazuje kontrolorom forsować tę służbę do 12 godz. w nocy, innemi słowy, zmuszać personal, by rzekomo w interesie (!) służby, wyjątkowo (!) pozostawał po 11 godz. w nocy, a to tak długo, jak tego ten interes (!?) służby wymagać będzie! I urządza się nagonkę na biednego urzędnika: zmęczonego, zużytego 11 godz. pracą zmusza kontrolor do pozostania po 11 godz. w nocy, a dyrektor oficyalnie (nic o tem nie wie i wiedzieć nie chce) i to bez osobnego wynagrodzenia bo „Überstunden“ i „Mehrarbeitsgebühren“ tu w tym wypadku nie mogą mieć zastosowania, uczciwie rozumuje (!?) p. dyrektor. Wydawało by się na pozór drobnostką to pozostawanie n. p. 1/2 lub 1 godz. w nocy, w rzeczywistości jednak rzecz się ma inaczej. Bo gdy służba kończy się o 11 godz. w nocy to zaczyna się spoczynek nocny o 11³⁰ w nocy, licząc pół godz. czasu na

wszędzie spotyka samych wrogów i wrogów. Jaką wartość może mieć dla niego życie? Czy praca dla rodziny? Czy społeczeństwo — jeżeli ludzie pragną jego zguby? Czy może Olga? ach ta Olga! Ale... on teraz sponiewierany zlekceważony! Czyż śmiał-by się zbliżyć do niej? Jakż mu więc może cel przyświecać w życiu? — W nagrodę wieczną przecież nie wierzy? — Nic innego tylko śmierć! Więc w końcu postanawia zerwać to życie, nad którym zawisł fatalizm złego. Wszystko, co podawał w swej duszy najpiękniejszego stracił. — Dziś nie może przyświecać mu żaden ideał. Cierpienia tak wryły się w jego duszę, że nie czuje już ani bólów ani radości. — Przypadkowo dowiadyuje się, że Olga umarła. — Biedna dziewczyna ze zmartwień umarła! Nie mogła znieść tego, że go obdarto ze czci wiary, osądzono jako bezbożnika socyalistę. — Wieść tę przyjął już bez bólu, a ona utwierdziła tylko w nim myśl, że się musi zabić. —

Pamięta. — — — — —

Nadszedł wreszcie pochmurny, mglisty poranek. Zdążył główną ulicą ku cmentarzowi. Postacie przesuwające się przez ulicę wydały mu się upiorami. Dźwięk dzwonów zdawał się być grobowym. — Doszedł do cmentarza. — Pchnięciem ręki otworzył sobie bramę. Idzie, kędy gęste krzaki ocieniają groby. Staje wreszcie odkryty dokoła gałęziami bzu. Wyjmuje z ręki rewolwer — chwila jeszcze, a rozplynie się w Nirwanie. Podnosi broń do skroni, ale równocześnie wzrok jego

pada na Chrystusa rozpiętego na krzyżu — ręka mu drgnęła — zawachał się na chwilę. I uczył się nagle marnym wobec Tego, przy którego wizerunku chciał sobie odebrać życie. Przecież Ten niósł ludzkości ukonjenie, świadczył jej tysiące dobrodziejstw, a potem doznał od niej zniewagi, cierpiał męki i swoim dręczycielom darował! A on czyż komu co dobrego zrobił? Nie jeszcze. I dlatego chce się zabić, że doznał zawodu w swem życiu? Przecież to bohaterstwem nie może się nazywać! Zawstydził się — schował rewolwer. Powrócił do domu rodzicielskiego. Zdrowie powracało — życie zaczęło się znów uśmiechać. —

Poznał się nawet z niejaką Heleną, dawną znajomą Olgi, która wkrótce dała do zrozumienia, że nie jest jej obcym Władysław. Młodzieniec czuł, że nie stać go już na tak wzniosłe uczucia. W jego duszy stał jeszcze zawsze obraz Olgi. On nie był jednym z tych ludzi, którzy za lada podmuchem wiatru zmieniają swe usposobienie, a gonią jedynie za tem, co na chwilę zabłyśnie, by znów później uchwycić to co lepiej zabłyśnie. Oświadczył przeto Helenie otwarcie, że jej pokochać nie może. Ona czuła się bardzo rozpaczoną, rozgoryczoną do życia, że tak wczesnie zawód ją spotkał. Wyznała, że pomimo wszystkiego chce się okazać godną jego szlachetności i pozostanie mu wierną na zawsze. Władysław w to nie uwierzył.

(Dokończenie nastąpi).

powrót z urzędu do domu n. t. b. dla tych, którzy bliżej mieszkają, gdy mieszkający dalej mogą sobie ułatwić powrót do domu w tej porze kursującym tramwajem elektrycznym, którego ostatnie wozy o godz. 11 wracają z dworca do remizy. Gdy zaś ta służba trwa do 11³⁰, lub dłużej w nocy, to zaczyna się spoczynek po 12 w nocy, tem więcej, że brak już komunikacji kolei elektrycznej. A gdy już sama służba w małym dusznym lokalu trwająca do 11 g. bez przerwy jest bardzo ciężka, cóż dopiero gdy urzędnik zmuszany jest jeszcze dalej służbę pełnić, aby później w nocy (w deszcz i plutę) kilka kilometrów drogi przebywać. Nie zważa się na to, że ten człowiek bez obiadu, podwieczorku i kolacji 11 godz. ciężko pracuje, lecz zmusza go się do uległości, a upadającego ze sił, broniącego się instyktownie przed taką maltreatacją, pomawia się o bunt, o opór i t. p. Nie chcemy więcej tej przykrej sprawy rozbiierać, mamy nadzieję że nie będziemy potrzebowali tej sprawy wywlekać przed forum parlamentarne, że p. prezydent zawróci z tej błędnej drogi i nie dopuści do polityki krzywd i nadużyć którą prowadzi jego benjaminek dyr. Kmiewowicz.

KRONIKA.

Towarzystwo Kredytu i Oszczędności urzędników Pocztowych w Krakowie. Staraniem Gal. Grupy Centr. Związku c. k. pocztmistrzów i ekspedjentów, oraz Krakowskiej Grupy Okr. Centr. Związku c. k. Adjunktów, Oficjantów i Aspirantów poczt, zawiązało się w Krakowie „Towarzystwo Kredytu i Oszczędności urzędników pocztowych“, mające za zadanie podniesienie poziomu ekonomicznego i dobrobytu swych członków, przez udzielanie im wszelkiego rodzaju kredytu na umiarkowany procent i na warunkach możliwie dogodnych.

Byt Towarzystwa opiera się na udziałach członków, które wynoszą po 50 kor., a złożone być mają gotówką, lub w 10-ciu ratach miesięcznych po 5 kor.

Jeden członek posiadać może najwyżej 5 udziałów po 50 kor., co daje wartość 5-ciu głosów na zgromadzeniach Towarzystwa. Kapitał obrotowy obok udziałów stanowić będą wkładki członków i tani reeskont bankowy. — Nowa instytucja finansowa, którą powitać należy z wielkiem uznaniem jej doniosłości i wdzięczności, dla Zawodowych Towarzystw które je inicjują, rozciąga swoją działalność na całą Galicyę i udzielać będzie pożyczek w miarę funduszu także osobom z poza sfer pocztowych.

Jak nas informują, Towarzystwo będzie początkowo udzielać pożyczek na weksle za poręką dwu dobrze sytuowanych osób. (Płaca roczna urzędnika poręczającego musi przekraczać 2.000 kor., i być wolną od kondyktu). Towarzystwo nosi się również z myślą udzielania kredytu personalnego, tak zwanych chwilówek, w wypadkach, wykluczających możliwość poniesienia straty. Dziś, gdy wszystkie sfery społeczne znoszą kapitał swój pod egidą samopomocy w jedną całość, czas aby i urzędnicy pocztowi gromadzili swe siły finansowe we własnej korporacji gospodarczej.

Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko jak najgoręcej zaapelować do P. T. Kolegów wszystkich kategorii urzędników pocztowych i służby, ażeby popierali ideę Towarzystwa własnego przez liczne przystąpienie. Zamożniejsi niechaj oszczędności swe lokują na procent tylko we własnym Towarzystwie, szukający

kredytu, niechaj znajdują go nie w instytucjach obliczonych na gruby zysk lub w kieszeniach lichwiarzy, ale we własnej instytucji finansowej.

Towarzystwu zaś życzymy szybkiego pomyślnego rozwoju na chlubę organizacji inicjujących, na chwałę idei samopomocy, na pożytek cierpiącej braci. *Lex.*

VIII Kongres Esperantystów w Krakowie od 11—19 sierpnia, zapowiada się świetnie. Prócz licznych znakomitości światowych zapowiedziało swój udział kilkudziesięciu urzędników pocztowych ze wszystkich państw europejskich. Podczas kongresu radziła też będzie i sekcya pocztowa nad pewnymi punktami, które przedłożone być mają na najbliższym światowym kongresie pocztowym w Madrycie. Poruszoną będzie również sprawa wprowadzenia Esperanta do poczty. Koledzy, chociaż nie władający językiem esperanckim, powinni wziąć udział w naradach dotyczących międzynarodowej organizacji pocztowców.

Obrady te odbywać się będą w gmachu Akademii handlowej. Podczas kongresu aktywowany będzie osobny urząd pocztowy dla Kongresowców, obsadzony urzędnikami esperantystami, posługujący się osobną stampilą pocztową z napisem: „Kongreso Esperantista Kraków“.

Rozszerzenie centrali telefonicznej automatycznej w Krakowie. W budynku poczty głównej w Krakowie oraz na ulicach miasta wrem w pełni praca, koło rozszerzenia telefonów. Po wybudowaniu centrali automatycznej przed pół rokiem sławnym oszczędnościowym systemem, na 1600 abonentów, zaczęły tak licznie napływać zgłoszenia, że wkrótce okazała się potrzeba znacznego rozszerzenia. W marcu b. r. przystąpiono do robót wstępnych. Nowa centrala rozszerzona została na 2400 abonentów, roboty jednak prowadzone są tak, aby przy nieznacznych inwestycjach (?!) pomieścić mogła 3000 abonentów, oraz aby po jednym do dwu lat okazała się znowu za szczupłą. Przy robotach obok garstki nielicznej mechaników z Krakowa, zajęci są mechanicy z Wiednia. Rozszerzona centrala oddana będzie do użytku w listopadzie.

Jubileusz 25-cio letniej służby p. Kazimierza Dutczyńskiego, szefa sekcji telegrafów obchodzono uroczystie w Krakowie w niedzielę d. 14 lipca b. r. W przystrojonej pięknie zielenią i kwieciami kancelaryi swego szefa, zgromadził się kompletny personal sekcji i przedstawiciele urzędników z Dyrektorem Hićkiewiczem na na czele, składając w szeregu przemówień życzenia cennionemu Jubilatowi, wręczając Mu w upominku obok licznych kwieciami portret Jego dużych rozmiarów, pędzla art. malarza p. Czerwenki i tableau fotograficzne. Jubilat darzony niepospolitą admiracją dla swych rzadkich zalet charakteru, podziękował wzruszony za serdeczną owacę.

P. Kazimierz Dutczyński wstąpił przed 25 laty do służby technicznej, w której pracując we Lwowie a następnie w Krakowie, szczypił na około siebie tak jako kolega jak i przełożony uznaniem wyższej władzy, a co najważniejsze umiał je wiązać z głęboką sympatią i przywiązaniem kolegów i podwładnych. Kto zna go bliżej, miał sposobność przekonać się ile w Jego głębokiej duszy mieści się prostoty, skromności, szlachetności, miłości prawdy, wszystkiego co dobre i uczciwe i otacza głęboką czcią tego niestrudzonego Męża o obliczu zawsze pogodnym, żywym usposobieniu, uprzejmem obcowaniu z ludźmi. Troska Jego o podwładny personal sekcyjny, opieka jaką otacza personal pracujący w całym budynku pocztowym oddanym Jego pieczy, usiłowania, aby budynek uczynić jak najwięcej

hygienicznym w interesie zdrowia pracujących, zyskały Mu głęboką powszechną wdzięczność. Jego cicha praca biurowa, streszczająca się w bardzo wielu doniosłych wnioskach i projektach „centralizowanych” budzi podziw szeroki dla jego rzadkich zdolności U nas, gdzie wogóle postępowych ludzi czynu mamy nie wielu, gdzie skorsi jesteśmy do krytyki, do asymilacji w ciasnym i dusznym zakresie biurokracyzmu, niż do działania, człowiek dobrej woli, szafujący swą energią, zdolnościami i czasem swym na rzecz ogółu, jest nieocenionym — a takim właśnie On jest.

Skromnym wyrazem sympatii wszechstronnej, jaką cieszy się Jubilat w Krakowie, był bankiet urządony w salach klubu pocztowego, przy udziale około 80 osób. W przemówieniach Rady p. Schornsteina, który stawił Jubilatowi za wzór kolegom, Dyrektora Hićkiewicza, kontr. p. Halucha, który imieniem personelu telegrafu dziękował Jubilatowi za opiekę, kol. Lubańskiego, który oddał cześć zasadom szlachetnym Jubilata, grającym pierwiastkiem tym, co kojarzyć winien bluzę sługi ze złotem kołnierza dla dobra wspólnego i podniesienia instytucji, mechanika p. Kuczyńskiego, wyrażającego podziękę za ojcowską opiekę i taką surowość co zapala i zachęca, a wreszcie komisarza p. Stroki oddającego cześć dostojnej Małżonce Jubilata, oraz w niezliczonej ilości telegramów słyszeliśmy harmonię srebrnych tonów bezgranicznej sympatii, uznania i miłości. Redakcja nasza przyłącza się do pierścienia jubileuszowej uroczystości, życząc dostojnemu Jubilatowi, by w pełni sił i zdrowia doczekał złotych godów w aureoli tej samej, wszechstronnej sympatii, która jest najmiłszą nagrodą i prawdziwą cechą „bene merenti”.

Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych we Lwowie przysłała nam z prośbą o umieszczenie następujący komunikat:

Wydział Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych na odbytem w dniu 25. VII. b. r. posiedzeniu przyjął następujących nowo zgłoszonych członków: Aleksandrowicz Adam, pocztmistrz Zniesienie; Drabikowski Jan, woźny Kraków 2; Durkalec Bronisław, oficyant Sokal; Gliński Józef, aspirant Sokal; Gogolewski Stanisław, aspirant Sokal; Handermayer Józef, woźny Sokal; Kaczkowski Seweryn, pocztmistrz Winniki; Kogut Stanisław, oficyant Sokal; Kohout Karol, woźny Sokal; Krygicz Konstanty, komisarz Lwów; Krygier Ida, żona komisarza Lwów; Kubas Karolina, żona woźnego Kraków 2; Kukliński Jan, oficyant Kraków 2; Kuntze Helena, żona koncepcisty Lwów; Studzińska Helena, żona star. oficyanta Kraków 2; Trojanowski Franciszek, asystent Sokal; Twardzicki Antoni, oficyant Sokal.

Prenumerata gazety niemieckiej zawodowej. Ci Członkowie organizacyi, którzy otrzymawali dotychczas gazetę niemiecką, oraz Ci, którzy w przyszłości chcieliby ją otrzymywać obok „Przeglądu” zechcą zakomunikować o tem niezwłocznie Grupom, do których przynależą, a tytułem prenumeraty na ten cel dołączać do wkładki zwykłej osobno 50 hal. miesięcznie.

Zgromadzenia służby. W piątek 19-go lipca przybył do Krakowa honorowy prezes państwowego Związku służby z Wiednia p. Ferdynand Orel. Tegoż dnia odbyło się Zgromadzenie służby z udziałem reprezentantów urzędników, na którym p. Orel referował w języku czeskim obszernie o organizacyi, jej celach i dotychczasowej walce. Przemawiał następnie redaktor Feldman i kilku członków.

Dnia 21/7 odbyło się we Lwowie podobne Zgromadzenie służby pocztowej. Zgromadzenie zagał p.

Dubrawski (przew.) a po przywitaniu obecnych udzielił głosu p. Orelowi, który owacyjnie witany przez wszystkich obecnych, w długiej mowie zdał sprawozdanie z działalności Centr. Związku służby, nawoływał do solidarności i karność, do unikania sporów narodowościowych i słowami wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich, zakończył swą mowę.

Po nim udzielił głosu przewodniczący delegatowi c. k. Adjunktów, ofic. i asp. pocztowych Komotopskiemu, który w pięknej i rzeczowej mowie wskazywał na konieczność zgrupowania się wszystkich pocztowych urzędników różnej dykasteryi i służby pocztowej pod jednym sztandarem, celem zdobycia dla siebie i przyszłych pokoleń lepszego jutra.—Mowę jego nagradzano rzesistymi oklaskami.

W dyskusyi zabierali głos podurzędnicy, Czajka, Pawłowski i Najduch. Poczem o godz. 8-mej przewodniczący zamknął Zgromadzenie.

II. Posiedzenie Wydziału

Krajowej Grupy Centralnego Związku c. k. Adjunktów i Oficyantów pocztowych

odbyte dnia 16 br. o godz. 4 popoł. w lokalu Tow. przy ul. Szeptyckich 33.

Obecni prezes Matkowski, wiceprezes Macieliński, sekretarz Sokołowski, kasyer Linhardt, kontrolor Konotopski.

Nieobecności nieusprawiedliwił Wydz. kol. Müller. Natomiast usprawiedliwił absencję Wydz. kol. Wilk.

Odczytano Protokół z ostatniego posiedzenia Wydziału, który przyjęto bez zmiany do wiadomości.

Przyjęto nowych członków: Ofic: Ziglera Wiktora, asp.: Grzegorza Hamulę, Lwów 2, ofic: Badiana, Winniki; Nawratila, Husiatyn.

Wpływy:

Pismo komitetu koalicyjnego Teschen—Bodenbach i Karlsbad w sprawie związku pocztowego.

Pismo Centralnego Związku.

Pismo Grupy państwowych urzędników.

List od kol. Szamoty, Bohorodczany.

Pismo Redakcyi „Przeglądu” w Krakowie.

Pismo Kolegi Badiana, Winniki.

Pisma te załatwił w części Sekretaryat sam, a resztę załatwił Wydział.

a) Kolega Konotopski stawia wniosek mianowania mężów zaufania w miejscowościach posiadających minimum 3 oficyantów.

b) Na zaproszenie Lwowskiej Grupy Centralnego Związku c. k. poczt. urzędników państw., uchwalono wydelegować kol. Matkowskiego, Konotopskiego i Sokołowskiego.

c) Poczynić kroki w Prezydium Magistratu lwowskiego w sprawie uzyskania należącego się oficyantom wyboru do Rady gminnej, a to tem spieszniej ze względu na zbliżające się wybory w jesieni.

d) Bezwłocznie interweniować w Dyrekcyi na rzecz kol. Olecha w Drohobyczu.

e) Kolega Sokołowski uzasadnia swój wniosek w sprawie komisji latającej, co Wydział uchwała i wykonując go, postanawia wysłać delegatów na objazdkę prowincyi już w miesiącu sierpniu.

O godzinie 11-tej w nocy zamknął prezes posiedzenie.

Odezwa.

Kraj. Stowarzyszenie c. k. pocztmistrzów, przysłała nam następującą odezwę z prośbą o umieszczenie.

Wykonując uchwałę Walnego Zebrania krajowego Stowarzyszenia Pocztmistrzów i Ekspedyentów—przystąpiliśmy do wprowadzenia w życie Towarzystwa budowlanego, którego celem będzie budowa domów pocztowych na prowincyi.

Wszystkie potrzebne do tego kroki są już przygotowane, a w najbliższym czasie po ukonstytuowaniu się Zarządu, firmę zarejestrujemy.

Towarzystwo to oparte na udziałach Kolegów, korzystać będzie z milionowego jubileuszowego funduszu, stworzonego w roku 1908, a przeznaczonego przez rząd na budowy tanich domów urzędniczych.

W ten jedynie sposób można będzie kres położyć tak drożyznie i lichwie mieszkaniowej, jak i wreszcie będzie można do tego doprowadzić, by każdy z nas mógł własny dach nad głową mieć, by przeniesiony lub mianowany miał tę pewność, że w obcym mieście znajdzie odpowiednie mieszkanie dla siebie i na urząd. Rzeczą przeto wszystkich Kolegów jest stanąć w szeregu naszym i poprzeć nas swem uczestnictwem.

Od ilości udziałów zależy następnie rozwój Towarzystwa, również i możliwość otrzymania rządowej pożyczki.

Zwracamy się przeto do Szanownych Kolegów i Koleżanek, by jak najliczniej zgłosili swe udziały, które wynoszą po **100 koron płatne po 5 koron miesięcznie.**

Ilość udziałów po 100 koron jest dowolna, zaś dywidenda według postanowień rządowych wynosić ma najwyżej 4%. Pożyczki otrzymać będzie można tak na budowę, jak i na już wybudowane domy.

Komu zatem zależy na rychłym wprowadzeniu w czyn tej dla nas niesłychanie ważnej akcji — niechaj zaraz zażąda deklaracji i podpisaną wyśle pod adresem naszego sekretaryatu w **Ludwikówce** obok Doliny.

Po nadejściu odpowiedniej ilości deklaracji zwołamy posiedzenie członków udziałowców, wybierzemy osobny Zarząd nowego Towarzystwa i rozpoczniemy dalszą akcję.

Do tego czasu sprawy Towarzystwa budowlanego załatwiać będzie jako proponujące — nasze Stowarzyszenie.

Do współpracy więc Koledzy!

Za Wydział Stowarzyszenia:

Bruno de Evcrard
sekretarz.

Emanuel Dültz
prezes.

NOWI CZŁONKOWIE.

Do Krakowskiej Grupy przystąpili:

Janowski Sylwester, Kraków 2; Irzykowski Kazimierz, Kalw. Zebrz.; Dorosz, Monasterzyska; Magoń Marya, Chrzanów; Wiktor Babrak, Jasło; Trylowski Michał, Zakopane; Salomon Getzler, Przeworsk; Józef Zintz, Mielnica; Władysław Bialik, Łańcut; Podhalec Zygmunt, Szczawiński Jan, Hładyn Mikołaj, Meisner Konstancya, Meisner Janina, Nanke Helena, Nanke Jadwiga, Jadas Bronisława, Emanuel Heinrich, Michał Duda, z Sambora; Stanisław Wasiewicz, Borysław; Kibycz Dymitr, Kutry; Maciąga Aifred, Nowy Sącz 1; Marya Wróblewska, Jasło; Wacław Janicki, Niepołomice; Marya Mokrzycka, Podhajce; Feliks Żyt-kiewicz, Żywiec.

Do Lwowskiej Grupy przystąpili:

Bajda Julian, Chodorów 2; Prociów Semen, Lubaczów; Kulczycki Frauciszek, Kopertyński Włodzimierz, Skorodeń Andrzej, Holy Karol, Tomkow Tomasz, Skibniewski Włodzimierz, Litwin Jan, Manheim Salo, z Podwołoczysk; Matula, Roszkiewicz, Rudnicki Szczepan, Hanula Grzegorz, Ziegler Wiktor, Lwów 2; O. Badian, Winniki; Navratil, Husiatyn.

Od Redakcyi.

Pragnąc wzmocnić fundusz wydawnictwa, aby w chwili oczekiwanych wydarzeń w naszym życiu zawodowym i politycznym znaleźć się w możności wydania obszerniejszego lub nadzwyczajnego numeru, Redakcyja w porozumieniu z organizacją postanowiła nie wydawać „Przeglądu“ 15-go sierpnia.

Następny uumer 16-ty ukaże się 1-go września. Mamy zaszczyt zakomunikować o tem P. T. Czytelnikom, celem uchylenia reklamacyi.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. P. Kol. Daniec. N. Targ. Broszura Gabriela Chavet'a: „Pourquoi les postiers doivent apprendre l'Esperanto“. („Dlaczego pocztowcy powinni się uczyć Esperanta“) pojawiła się we francuskim języku. (Obecnie już i na esperancki jest przetłumaczoną). Dostać można w „Office Central Esperantiste. Paris 51 rue de Clichy. (Cena 25 cs.).

Grupa Krakowska. Sprawozdania z posiedzeń Wydziału nadeszły po zamknięciu numeru, dlatego przekazujemy do następnego.

P. Oprzędkiewicz. Pańskie „Sprostowanie“ nadeszło niestety po zamknięciu numeru, dlatego wyrażdżymy Panu przykość umieszczenia go dopiero w numerze następnym.

I. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kredytu i Oszczędności

Urzędników Poczтовых w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się w niedzielę dnia 4 sierpnia b. r.
o godzinie 4-tej po południu

w lokalu Krakowskiej Grupy Okręg. Centr. Zw.
c. k. Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów poczt.

w Krakowie, ul. Wielopole L. 12, I. piętro.

W zgromadzeniu będą mogły uczestniczyć tylko te osoby, które podpiszą deklarację przystąpienia i złożą udział 50 koron, bądźto gotówką, bądźteż płatny w 10-ciu ratach. (Pierwsza rata 5 kor. równocześnie z podpisem deklaracji przystąpienia).

Podpisani proponenci i rejestranci Towarzystwa zapraszają P. T. Kolegów do licznego przystępowania.

Adam Lubański

Maryan Orzelski

Salomon Gelles

Bronisław Fruziński.

RESTAURACJA

Hotelu „Pod Różą“

W. BOGACKIEGO

(UL. FLORYAŃSKA)

po gruntownem odnowieniu
poleca

Doborową i taną kuchnię. Piwo pilzneńskie i okocimskie. Piwnica zaopatrzona obficie w najlepsze napoje i trunki. Gabinety i sala na zebrania.

Obiady dla P. T. Członków Krakowskiej Grupy Okręgowej według karty w abonamencie, nie obowiązującym codziennie, złożone z 3 dań pod gwarancją na deserowem maśle, znakomitej jakości po 1 koronie.

Za marki jubileuszowe

z r. 1908 płacimy następn. ceny za 100 szt.

		portowe (dopłatne czerwone)	
1, 2, 20, 35 h po	— K 4 h	1, 2 h po	— K 35 h
25 h po	— „ 7 „	4, 6, 20 h po	— „ 15 „
12 h i 1 K po	— „ 30 „	25 h po	— „ 5 „
30 h i 60 h po	— „ 10 „	30 h po	— „ 4 „
50 h po	— „ 45 „	50 h	— „ 2 „
2 K po	— „ 1 „ 50 „	1 K po	— „ 20 „
5 K po	— „ 18 „	5 K fiol. po	— „ 200 „
10 K po	— „ 220 „	10 K fiol. po	— „ 400 „

Za jubileuszowe z r. 1910.

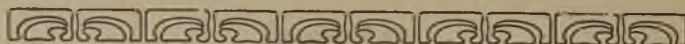
5 i 10 h po 70 h; 25 h po 4 K innej wartości według kursu. Inne marki austriackie ostatniej i bieżącej emisji, a więc zwykle 3, 5, 6 i 10 h, gazetowe itp. za 1 kg. — K 1-20. Ceny ważne do odwołania rozumieją się opłacone Rzeszów. Przesyłek wartości niższej aniżeli 5 K nie przyjmujemy resp. nie załatwiamy.

Administracja „Filatelisty“ Rzeszów.

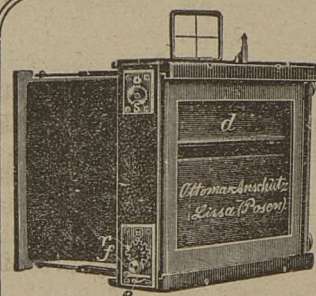
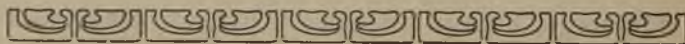
Nra okazowe „Filatelisty“ z r. 1908—1911 po 30 h, zaś z r. 1912 po 75 h za egzemplarz.

WAŻNE! Każdy ze zbieraczy — bądź jakich działów — winien w swoim własnym interesie wpisać się do Związku kolekcjonistów i korespondentów „Unia“ w Rzeszowie.

Stan członków w r. 1911 wynosił 100 w 9 państwach. Stan członków w r. 1912 przypuszczalny 600—1.000 w 40 państwach. — Wpis K 1, wkładka K 4 rocznie. — Statut i blankiety zgłoszeń, za nadesłaniem znaczka za 20 h.



Bilety do „Teatru Nowości“, „Cyrku Edison“ i „Łaźni Rzymskiej“ po znacznie niższych cenach dla Członków Krakowskiej Grupy do nabycia u Skarbnika, kol. S. Gellesa (Główny urząd pocztowy, Kraków 1, telegraf).



FIRMA

Antoni Larisch
skład fotograficznych
aparatów

— założ. w roku 1891 —
Kraków, ulica Szewska
tylko Nr. 19

poleca najnowsze modele po cenach fabrycznych,
oraz wszelkie przybory do tychże.

Podręcznik fotografii dla początkujących
nowe własne wydanie za nadesłaniem 1 kor. 10 h. franko.

10% opustu dla PP. Urzędników poczt.

REIM i SPÓŁKA

□ KRAKÓW □ RYNEK 37 □ LINIA A—B □

POLECAJĄ PO NAJTAŃSZYCH CENACH:

LAWN-TENNIS,
Rakiety, prasy, piłki.

PIŁKI NOŻNE,

Krokiety, dyski, oszczepy,
wszelkie przybory i gry
sportowe.

Perfumy, Kremy, Pudry, Mydła
toaletowe z odpadków najlep-
szych mydeł francuskich 1 kg.
po 1 kor. 80 hal.

Mydła kwiatowe
o silnych zapachach, karton
6 sztuk 1 kor.

PRZYBORY

Kije bambus.,
Haczyki etc. :



do rybołówstwa.

Kompletne
wędky.

FARBY OLEJNE

szybko schnące, do użycia
gotowe.

LAKIERY, EMAILE,
Glazury do podłóg,
Lakiery do powozów,
SMARY i OLIIWY
do różnych celów.

Płótna i Płachty

nieprzemakalne do przykry-
wania wózków.

Kalosze oryginalne
rosyjskie i ameryk.
Szczotki i pendzle,
OLIWA do podłóg
przeciw kurzowi.

10% opustu dla PP. Urzędników poczt.

Laboratorium lekarsko-dentystyczne Kraków, ulica Floryańska L. 23, drugie piętro : :
Uniw. Med. Dr. Sabiny Weinberg
Pomocnik techniczny: Wilhelm Fruchtman.

Wykonuje wszelkie rękożyny w zakresie lekarsko-dentystycznym wcho-
dzące, jakoto: usuwanie zębów bez bólu, plomb metalowe i porce-
lanowe, zęby sztuczne na kauczuku, złocie i platynie — korony złote,
platynowe i mostki, prostowanie zębów krzywo wyrosniętych.
Leczenie chorób jamy ustnej. Ceny przystępne — ulgi w splatach. P. T. Gości
z prowincji załatwia się w przeciągu 24 godzin.

□ □ Godziny ordynacyjne od 9—11 i od 3—6. W niedziele i święta od 9—1. □ □